Wiwarium

2025-09-19



Czyli: „Wychowajcie go, a będziecie wolni”.

Gemma (Imogen Poots), nauczycielka w szkole i Tom (Jesse Eisenberg), jej narzeczony szukają domu, aby wspólnie zamieszkać. Nie jest to łatwe zadanie, ceny nieruchomości rosną niebywale, ale młoda para ma coś na oku. Mają spotkać się z pośrednikiem Martinem (Jonathan Aris), aby zobaczyć nowy dom. Dom będzie nowy, na niedawno wybudowanym osiedlu Yonder. Pośrednik zachwala osiedle, ale, albo robi to bardzo sztucznie, albo po prostu tak wygląda. Jest w nim coś dziwnego. Para decyduje się zobaczyć dom na żywo, udają się na osiedle razem z pośrednikiem, choć może nie jest to dokładnie to, o czym myśleli

Yonder jest duże, jest też dość daleko od miasta, a że jest nowe, jest puste, ulice są co prawda obsadzone drzewami, ale są one rachityczne, muszą dopiero urosnąć. Osiedle składa się z identycznych małych domków, sztuczność bije w oczy. Spora ilość ulic z takimi samymi, monotonnymi, domkami, pomalowanymi identycznie stwarza możliwość szybkiego zgubienia się. Ludzi i samochodów nie widać. Ani jednego, a podobno są to ostatnie sztuki niesprzedanych domów. Osiedle wręcz wygląda jak wykonanie przez początkującego gracza w jakiejś grze o budowaniu miasta i to na płaskiej mapie. Nie widać również nazw ulic.

Sam dom, numer 9, jest już urządzony. Teoretycznie można się od razu wprowadzać. Kuchnia jest urządzona, pokoje również, są nawet… ubrania, pokój dziecinny przygotowany jest ewidentnie jak dla chłopca. Jest to mocno zastanawiające.

Podczas kiedy para ogląda ogród, Martin… gdzieś ginie. Jego samochodu również nie ma. Tak jakby podczas prezentacji pojechał sobie. Gemma i Tom postanawiają wracać, nie mają przecież innego wyjścia. Pojawia się problem, monotonia osiedla, brak punktów charakterystycznych, identyczne

domy, na identycznych ulicach, powoduje, że para się gubi. Kluczy po uliczkach, ale zawsze trafia pod ten sam dom, który oglądali. Podczas jazdy nie widzą nikogo. Osiedle jest absolutnie puste. Nie ma przechodniów, nie słychać bawiących się dzieci, nie ma ruchu drogowego. Jak po jakiejś apokalipsie.

Przecież zawsze można by skorzystać z GPS, prawda? Owszem, ale nie ma zasięgu, a to mocno dziwne, są na otwartej przestrzeni. Podobnie sprawa ma się z zasięgiem sieci komórkowej, nie ma go. Para jest zdana tylko na siebie. Próbuje tak długo wyjechać z osiedla, aż kończy im się benzyna. W międzyczasie kończy się również i dzień. Sytuacji nie poprawa fakt, że to jedyny dom, w którego oknach widać światło to ten, który oglądali. Całe osiedle jest ciemne, lampy uliczne również nie świecą, nikt w międzyczasie tu nie przyjechał. Gemma i Tom są tutaj sami pozbawieni jakiekolwiek pomocy. Decydują się zanocować w domu, zawsze to lepiej niż w samochodzie.

Noc jest ciemna i bardzo cicha, para jakoś ją przesypia. Rankiem Tom próbuje z dachu domu coś więcej zobaczyć, nie widzi jednak niczego innego niż ciągnących się, aż po horyzont małych, jednolitych domków. Nie ma niczego charakterystycznego. Wpada na pomysł, aby iść na skróty, przez ogródki, płoty, etc, aby w stronę słońca. Muszą się wydostać z tego upiornego osiedla. Ich długa, całodzienna wyprawa kończy się… pod domkiem numer 9. Bardziej przerażający jest chyba fakt, że pod ich nieobecność, ktoś zostawił im paczkę na podjeździe. Są w niej artykuły pierwszej potrzeby i żywność. Tak jakby ktoś lub coś chciał, aby zamieszkali koniecznie na tym osiedlu. Paczka ma na sobie tylko logo dewelopera.

Tom wpada na pomysł, jak może spowodować, aby więcej nie pojawić się pod domkiem 9. Wystarczy go… spalić. Może ktoś zauważy ogień i dym, może przyjadą jakieś służby? Próżne ich nadzieje, para siedzi i obserwuje pożar, nikt się nie pojawia. Zmęczeni zasypiają na ulicy. Rankiem widzą nową paczkę, tym razem jest w niej… noworodek! Jest też informacja „wychowajcie go, a będziecie wolni”. Nie ma za to zgliszczy, zamiast nich… stoi nietknięty dom numer 9. Pożar jednak był, zarówno Gemma, jak i Tom są brudni od sadzy.

„**Wiwarium**” jest niepokojący, sytuacja w nim pokazana jest bardzo mało realistyczna, ale nikt nie zamierzałby się w takiej znaleźć. Są filmy, że zazdrości się bohaterowi, ale nie tutaj.

Rzadko kiedy architektura w filmie może być tak niepokojąca czy straszna. W „**Nawiedzonym**” był to jeden wielki, stary dom, który pomimo swego swoistego piękna był przerażający. W „**Wiwarium**” twórcy zdecydowali się na całe osiedle. Domki są, oczywiście, dużo mniejsze, mniej spektakularne, ale ich ogrom i monotonia osiedla – takie same domki, przy takich samych uliczkach jest chyba nawet bardziej straszne. Sytuacji nie poprawia fakt, że są tu sami, na całym, niemal bezkresnym osiedlu.

Twórcy tak stworzyli osiedle, że widać jego sztuczność, widać namalowane niebo, czy bardziej odległe domostwa. Sztuczność bije w oczy, ale tak właśnie ma być.

Bardzo niepokojący jest dzieciak, którego mają wychować. Rośnie jak na drożdżach, w iście piorunującym tempie, są to raczej dni, niż lata. Na dodatek jest dziwny, dziwnie mówi. Jest irytujący.

Na pewno można napisać, że „**Wiwarium**” trzyma w napięciu. Tu podobnie jak w „**Dark Water**” twórcy udowodniają, że można zrobić przerażający film, bez wyskakujących na twarz potworów i innych straszkaków.

Tytuł polski: **Wiwarium**
Tytuł oryginalny: **Vivarium**

Reżyseria Lorcan Finnegan

Imogen Poots jako Gemma Pierce
Jesse Eisenberg jako Tom
Jonathan Aris jako Martin
Senan Jennings jako młody chłopak
Éanna Hardwicke jako starszy chłopak

Artur Wyszyński